

Przegląd prasy

2 lutego *Gazeta Lubuska* pytała o zapobieganie plagiatom na UZ. - Gdy okazało się, że wśród sprawdzonych 17 tys. prac na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie co szósta była plagiatem, uczelnie zaczęły wprowadzać różne metody kontroli. Co zrobił Uniwersytet Zielonogórski?

- W trosce o zapobieganie nieuczciwości w czasie przygotowywania prac dyplomowych Senat uczelni podjął już wcześniej, bo dwa lata temu specjalną uchwałę. Promotorzy nie mogą czuć nad dowolną liczbą prac. A tak w przeszłości się zdarzało. Naukowiec nie jest wtedy w stanie na bieżąco kontrolować postępów w pisaniu przez studenta pracy dyplomowej, magisterskiej.

W zależności od kierunku studiów można zatem prowadzić odpowiednią liczbę prac. I tak np. na filologiach – 10, na kierunkach technicznych – 18, ekonomicznych – 36, matematyczno-chemicznych i przyrodniczych – 12, a na humanistycznych i społecznych – 24.

3 lutego tygodnik *Moja Gazeta* doniósł o tym, że prezydent Aleksander Kwaśniewski wręczył Janinie Stankiewicz tytuł naukowy profesora nauk ekonomicznych. Janina Stankiewicz swoją drogę naukową rozpoczęła w 1967 r., broniąc pracę magisterską na Wydziale Inżynierjno-Ekonomicznym Przemysłu Spożywczego Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu. Dziesięć lat później obroniła pracę doktorską z socjologii i objęła stanowisko adiunkta w Wyższej Szkole Inżynierskiej. W roku 1993 r. była zatrudniona na stanowisku profesora. Obecnie pełni funkcję kierownika Zakładu Zarządzania Potencjałem Społecznym Organizacji na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Zielonogórskiego.

7 lutego w *Gazecie Lubuskiej* czytamy o „nowej” maturze:

W gorzowskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej na niektórych kierunkach np. języku polskim przyjęcia odbędą się na podstawie konkursu świadectw dla kandydatów ze starą maturą lub wyniku egzaminu maturalnego dla tegorocznych absolwentów liceów. Ale już np. na język niemiecki „starzy” maturzyści będą musieli zdać egzamin pisemny i ustny z niemieckiego. „Nowi”, jeśli zdali na maturze egzamin z tego przedmiotu na poziomie rozszerzonym, będą mogli odetchnąć z ulgą i czekać na wywieszenie list przyjęć. Podobnie przebiegać będzie rekrutacja na Uniwersytecie Zielonogórskim. Np. na astronomię przyjęte zostaną osoby na podstawie konkursu wyników uzyskanych na nowej lub starej maturze lub ocen końcowych na świadectwie ukończenia szkoły średniej. Ale już na języku angielskim „starych” maturzystów czeka egzamin pisemny i ustny. Dla wszystkich zaś odbędą się egzaminy – praktyczne i teoretyczne – na kierunki artystyczne. Bo predyspozycji do podjęcia tych studiów nowa matura też nie bada.

Zielonogórzanka wygrywa międzynarodowy konkursu muzyczny – donosi 7 lutego *Gazeta Wyborcza*. Czasem sieje popłoch w autobusie, bo wygląda jak elegancka pani z banku, a ze słuchawek wydobywa się ryk Sweet Noise. – Najbardziej oburzają się fani mocnego uderzenia, bo w tym swoim stroju po prostu do tej muzyki nie pasują – mówi Klaudia Latosi, niespodziewana laureatka festiwalu rockowego w Wiedniu.

Pojechali, zagrali i wrócili do domu, bo każdy miał inne zobowiązania. Nawet nie słyszeli konkurencji. Zagrali własne kompozycje z tekstami Klaudii i muzyką w aranżacji gitarzysty Daniela Wrocławskiego. Była i ballada, i coś mocniejszego. – Piszę i śpiewam po polsku, ale żeby jury wiedziało o czym jest tekst, w który się tak wczuwam, przetłumaczyliśmy piosenki na angielski. O czym one są? O wszystkim, o uczuciach, świecie... To nie jest rock typu Chylińskiej, która wychodzi i mówi, że ma wszystko w dupie, ale to kawałek mnie - wyjaśnia opowiadająca nagrodzona wokalistka.

Klaudia Latosi studuje też wokalistykę jazzową na Uniwersytecie Zielonogórskim. Skąd więc ten rock? – Wychowałam się na rocku, uwielbiałam pierwsze płyty Hey, takie od serca. Fajnie jest zaśpiewać koncert z uczelnianym big bandem, kiedy wszystko jest w lekkim swingu, ale najlepiej się czuję, gdy za sobą słyszę porządne gitary – wyznaje Klaudia.

Studenci wywalczyli zmiany w ustawie o pomocy społecznej – donosi 8 lutego *Gazeta Lubuska*. Prezydent podpisał już ustawę o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym. Wejdzie w życie po dwóch tygodniach od ukazania się w Monitorze Polskim. – Stypendia dla niepełnosprawnych przyznawane będą od semestru letniego, czyli od marca – wyja-

śnia kierownik Działu ds. studenckich Elżbieta Kaźmierczak. – Teraz czeka nas zmiana regulaminu. Wiadomo jednak, że niepełnosprawni studenci, którzy do tej pory dostawali zwiększenie stypendium, nie będą mogli mieć mniej niż otrzymywali, czyli w przypadku znacznej niepełnosprawności 250 zł, umiarkowanej – 200 zł i lekkiej – 150 zł miesięcznie. Bo świadczenia te przyznano im na rok.

10 lutego *Gazeta Wyborcza* opisała zdarzenie, w którym uczestniczyli studenci UZ. Najpierw pobili młodego policjanta, potem poszli się bawić dalej w klubie studenckim – tak ostatni dzień karnawału świętowało trzech studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego. We wtorkowy wieczór policjant wracał około 22.30 z pracy do domu. Wsiadł do „ósemki” na przystanku przy Elżbietankach. Studenci zaczęli go już w autobusie, bo nie spodobał im się jego wygląd. Zaczęli od wyzwisk. – Jak tylko wysiadziemy zrobimy z tobą porządek – padały groźby pod adresem pasażera.

Pyskówka trwała kilka minut. Jednak już na przystanku przy al. Wojska Polskiego (przy skrzyżowaniu z ul. Wyszyńskiego) sprawcy nie wytrzymali i siłą wypchnęli mężczyznę z autobusu. Na przystanku studenci od razu zaczęli brutalnie bić, kopać w głowę i okładać policjanta pięściami.

Sprawcy odeszli dopiero wtedy, kiedy jeden z nich oświadczył, że już się zmęczył. Mężczyzna od razu zadzwonił po policję. Napastników pobicia policja zatrzymała po pół godzinie, kiedy w najlepsze bawili się w jednym z uniwersyteckich klubów przy dawnej WSP. Wszyscy byli pod wpływem alkoholu i zostali przewiezieni do izby wytrzeźwień w Raculce. Zatrzymani mieli po 1,4 i 2,2 promili alkoholu w wydychanym powietrzu. Trzeci z mężczyzn był tak pijany, że nie mógł dmuchnąć w balonik.

Kończy kierunek na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, edukację artystyczną. Pytam jaki będzie miała zawód. - Zawód? – zastanawia się chwilę. – To nie ma znaczenia, zawód nie jest mi potrzebny, bo robię to, co lubię – odpowiada już pewnie zielonogórzanka, Agnieszka Migdalek. - czytamy 10 lutego w tygodniku Co w mieście piszczy. A Migdalek lubi malować obrazy. Przede wszystkim zwracają uwagę ich rozmiary: 110 cm na 140 cm, 110 cm na 150 cm. – Duże formaty to rozmach i pokaźny ładunek ekspresji, nie lubię się ograniczać – mówi artystka. jak wyjaśnia kluczem jej twórczości jest osobowość. – Myślę, że nie zaliczam się do osób nerwowych, rozedrganych emocjonalnie, dlatego moje obrazy są spokojne i ciepłe. Inspiracją jest zarówno świat rzeczywisty, jak i nierealny – wyjaśnia.

Siłą jest kultura i nauka - pod takim tytułem 17 lutego *Moja Gazeta* prezentuje rozmowę z prof. Andrzejem Toczewskim, dyrektorem Muzeum Ziemi Lubuskiej o naszym mieście gdzie czytamy m.in.:

- Po wojnie nastąpił czas industrializacji, liczył się przemysł. Powstał Falubaz, Polska Welna, Zastal. Nie ma co ukrywać – powstanie tych zakładów przyciągało tysiące nowych mieszkańców. Uważam jednak, że największą siłą zielonogórzan była i jest kultura i nauka. Teatr, filharmonia, biblioteka, Regionalne Centrum Animacji Kultury i muzea – to bardzo prężne ośrodki. Doskonale rozwija się u nas kino niezależne (grupa SKY Piastowskie, Wytwórnia A'YoY), na całą Polskę znane jest środowisko rysowników komiksów, zgromadzone wokół Igora Myszkiewicza oraz klub fantastyki „AD ASTRA”. Właśnie w kulturze mamy największe osiągnięcia, a zwieńczeniem wszystkiego jest Uniwersytet Zielonogórski. Posiadanie uczelni nie jest przypadkowe, traktuję to jako niezwykle wyróżnienie, ale i dowód na wysoki poziom intelektualny naszych mieszkańców. Uczelnia jest znakomitą ośrodkiem skupiającym ludzi o wielu zainteresowaniach. To przy ówczesnym WSP powstało słynne na cały kraj zielonogórskie zagłębienie kabaretowe. Wszystkie postaci tworzące kulturalne i naukowe środowiska doskonale w Zielonej Górze się odnajdują i gwarantują rozwój miasta.

Czy Zielonej Górze uda się skusić Holendrów? – pyta 18 lutego *Gazeta Lubuska*. Wczoraj w mieście gościła delegacja holenderska z prowincji Overijssel. Holendrom pokazano m.in. projekt strefy aktywności gospodarczej i możliwości kształcenia kadr przez Uniwersytet Zielonogórski. Właśnie ten ostatni zyska na starcie zapewne największą, gdyż już Holendrzy zaproponowali chęć współpracy naukowej i wymiany studentów. Dziękując pierwszym wrażeniom goście twierdzili, że Zielona Góra jest atrakcyjnym miejscem do inwestycji. Oby to nie była tylko kurtuazja.

21 lutego *Gazeta Lubuska* prezentuje sylwetkę Krzysztofa Kiljańskiego:

Krzysztof Kiljański z utworem „Prócz Ciebie, nic” okupuje szczyty polskich list przebojów. Udział w tej piosence akurat Kayah jest nieprzypadkowy. Wokalistka doceniła talent nowosolanina, dziś mieszkająca Wrocławia, zaproponowała nagranie płyty we własnej wytwórni Kayax. Przebój „Prócz Ciebie, nic” to świetna zachęta do sięgnięcia po cały album, gdzie znalazło się 10 melodyjnych piosenek, w większości śpiewanych po angielsku. Wszystkie utrzymane w klimacie ballady, subtelny pop z akcentami jazzu (autorem lub współautorem większości kompozycji jest Witold Wcisło). To nie dziwi. Wszak Krzysztof Kiljański po przygodzie z piosenką poetycką, autorską, po występach na Zamkowych Spotkaniach w Olsztynie czy Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, mocno zaistniał na scenie jazzowej. Występował z filarami jazzu, zdobywał laury na Międzynarodowych Spotkaniach Wokalistów Jazzowych w Zamościu czy Old Jazz Meeting „Złota Tarka” w Iławie. Krzysztofa Kiljańskiego często można spotkać na scenach Uniwersytetu Zielonogórskiego: w Auli lub Klubie Jazzowym „U Ojca”, gdzie jest gościem Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Tego samego dnia w *Gazecie Lubuskiej* mogliśmy przeczytać o przysposobieniu obronnym na naszej uczelni. – Studenci, nie tylko Uniwersytetu Zielonogórskiego, jutro będą mogli dowiedzieć się szczegółów na temat przysposobienia obronnego.

Ci, którzy nie zdecydują się na odbycie wojska podczas studiów, będą musieli liczyć się z przeszkoleniem bezpośrednio po zakończeniu nauki na uczelni. Nowe zasady umożliwiają odbycie szkoleń zarówno mężczyznom jak i kobietom. Wojsko na studiach to wykłady, konsultacje, zakończone egzaminem w formie testu, oraz praktyczne, sześciotygodniowe szkolenie w czasie wakacji, także zakończone egzaminem. Żołnierzy, którzy zaliczą obie formy, zwalnia się i przenosi się do rezerwy w stopniu kaprala. Ci, którzy nie zdadzą egzaminu końcowego, do rezerwy przechodzą w stopniu szeregowego.

Wnioski o zakwalifikowanie do odbycia przysposobienia obronnego w przypadku studentów UZ należy złożyć do końca marca w dziale kształcenia, pokój nr 201 przy al. Wojska Polskiego 69.

Chociaż uczelnie od 1 stycznia mają obowiązek wydawać suplementy do dyplomów, na Uniwersytecie Zielonogórskim jeszcze nikt takiego dokumentu nie widział. – pisze 22 lutego *Gazeta Wyborcza*. – Dopiero 19 stycznia ministerstwo edukacji zorganizowało na ten temat konferencję – tłumaczy Ewa Wysocka, kierownik Działu Kształcenia UZ. Wprowadzenie suplementów związane jest z założeniami Deklaracji Bolońskiej, która zmierza do tego, by do 2010 r. ujednoczyć standardy kształcenia w krajach europejskich. Zgodnie z jej postanowieniami, należy wprowadzić system czytelnych i porównywalnych stopni naukowych oraz dwu-, a potem trzystopniowego systemu studiów. Suplement zastępuje wydawane dotąd przez uczelnie wypisy z indeksu. Zawiera m.in. informacje o posiadaczu dyplomu, jego osiągnięciach, kwalifikacjach i uprawnieniach zawodowych, odbytych praktykach, uczestnictwie w kołach naukowych. – Najwięcej problemów jest ze studentami, którzy, korzystając z programów MOST i Erasmus, przez jakiś czas studiują na innych polskich lub zagranicznych uczelniach. Trzeba porównać systemy oceniania i zebrać informacje na temat programu studiów na drugiej uczelni – opowiada Edyta Wysocka. Jej zdaniem nasza uczelnia i tak jest w miarę dobrze przygotowana do wydawania suplementów, bo większość danych już jest w ogólnej bazie.

23 lutego ogólnopolska *Gazeta Wyborcza* zapowiedziała debatę pod hasłem „Polacy i Niemcy 2005: ile jesteście sobie winni?” organizowaną przez *Gazetę* na Uniwersytecie Zielonogórskim z udziałem przewodniczącej Związku Wypędzonych Eriki Steinbach, niemieckiej publicystki Helgi Hirsch i przewodniczącego PO Donalda Tuska.

Steinbach ma ujawnić, kiedy odbędzie się i czego będą dotyczyć pierwsze wystawy kontrowersyjnego Centrum przeciw Wypędzeniom w Berlinie, które ma upamiętniać krzywdy Niemców wysiedlonych po wojnie z Polski, Czech i Węgier. Tusk przedstawi politykę Platformy (i prawdopodobnie przyszłego rządu) wobec stosunków obu narodów.

Podczas debaty będzie też mowa o roszczeniach majątkowych. Steinbach wielokrotnie odcinała się od Powiernictwa Pruskiego Rudiego Pawelki, które chce dochodzić zwrotu majątków niemieckich przed sądami w Polsce. Steinbach uważa, że to niemiecki rząd powinien załatwić ten problem wewnątrz kraju.

A 24 lutego o samej debacie *Gazeta Wyborcza* napisała: Już w przyszłym roku Centrum Przeciwko Wypędzeniom zorganizuje w Berlinie pierwszą wystawę pt. „Stulecie Wypędzeń”, na której będą chronologicznie pokazane wszystkie wypędzenia XX wieku, zaczyna-

ją od Armenii a kończąc na konflikcie bałkańskim. – ujawniła wczoraj w Zielonej Górze w czasie debaty „Polska Niemcy 2005: ile jesteście sobie winni” przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Steinbach. Dodała, że nie ma nic przeciwko tworzeniu podobnych placówek jak jej Centrum w całej Europie, jednak z pomysłu wystaw upamiętniających cierpienia narodu Niemieckiego w Berlinie nie zrezygnuje. – Niemcy mają prawo do wspomnienia o swoim bólu – mówiła. Budowę Centrum zachwalała też niemiecka publicystka Helga Hirsch. Odmienne zdania był reprezentujący stronę Polską przewodniczący PO Donald Tusk. – Polacy nigdy się na to nie zgodzą. Ta inicjatywa może być odebrana jako próba fałszowania historii. – mówił i namawiał niemiecki rząd do załatwienia wewnątrz Niemiec problemu odszkodowań, których domagają się niemieccy wypędzeni.

Uniwersyteckim klubom nie grozi już prohibicja – czytamy 24 lutego w *Gazecie Wyborczej*. W maju ub. r. zielonogórscy radni wprowadzili przepisy zaostrzające możliwość handlu alkoholem. Najważniejszy zakaz przewidywał ograniczenie geograficzne. Właściciele sklepów, barów, pubów nie mogli sprzedawać alkoholu w odległości mniej niż 50 metrów od działek geodezyjnych szkół, przedszkoli, kościołów, basenów, stadionów, cmentarzy i akademików. Z restrykcji wyjęty został obszar starówki. Uchwała antyalkoholowa z handlu piwem wykluczała także kluby studenckie m.in. Kołownię, Karton, Zatem, U Ojca. Kluby korzystały dotychczas ze starych koncesji. Jednak zbliżał się moment, kiedy kluby nie mogły ubiegać się o odnowienie pozwoleń. – Działamy na własny rachunek. Sami płacimy za koncerty i imprezy studenckie, nikt nas nie dotuje. Bez piwa, będziemy zmuszeni zamykać interesy – przestrzegali jednogłośnie szefowie i zaczęli się dobijać do sumień radnych. Na ostatniej sesji w zielonogórskim ratuszu, radni prawo zmienili. Z rozpędu chcieli nawet zgodzić się na handel alkoholem w sklepach i barach. – Klóci się to z zasadą ograniczania dostępności do alkoholu – studził skutecznie radny PO Adam Urbaniak. Przekonał Radę by ten jeden wyjątek zrobić tylko dla klubów studenckich.

Samo nazwisko liderki Związku Wypędzonych było wystarczającym magnesem, by do sali Uniwersytetu Zielonogórskiego przyciągnąć polityków, naukowców, dziennikarzy i... prawniczkę młodzieżówkę – tak o debacie pt. „Polska i Niemcy 2005: ile jesteście sobie winni?” napisała 24 lutego *Gazeta Lubuska*. Do hallu uniwersyteckiego budynku najpierw weszła Helga Hirsch, niemiecka publicystka znana z zainteresowań sprawami wypędzonych. Pikietyjący wczorajszą debatę członkowie Młodzieży Wszelchopolskiej ten fakt przeoczyli. Spora była ich konsternacja, gdy sama podeszła do młodzieńców i zapytała o intencję pikiety.

Erika Steinbach starała się odciąć od tematu, który tak naprawdę wisił nad całą debatą. Roszczeń majątkowych „wypędzonych” Niemców. twierdziła, że to sprawa indywidualnych decyzji poszczególnych osób. Zarzuciła jednak rządowi obu państw, że niewiele zrobili dla uregulowania tej sprawy.

Wypędzeni i Europa bez roszczeń – debata *Gazety* na Uniwersytecie Zielonogórskim – tak 25 lutego o debacie na uniwersytecie więcej pisała jeszcze *Gazeta Wyborcza*. Stosunki polsko-niemieckie w ostatnim czasie zdominowała kwestia kontrowersyjnego Centrum Przeciwko Wypędzeniom w Berlinie, które ma upamiętniać cierpienia Niemców wysiedlonych po II wojnie światowej z Polski, Czech, Rosji i Węgier. Debatę to potwierdziła.

Pomysłodawczyni Centrum Erika Steinbach tłumaczyła, że Niemcy mają prawo „odnaleźć swoją tożsamość i upamiętnienia cierpienia swojego narodu”. Przyznała, że Fundacja na rzecz powołania Centrum, to całkowicie prywatna inicjatywa. Obecny rząd Niemiec nie chce brać w niej udziału. Przewodnicząca Wypędzonych nie wykluczyła jednak, że już „następny będzie chciał wspierać ją finansowo”.

Przyznała, że w Radzie Programowej Fundacji są naukowcy z Litwy, Czech Izraela. – Niestety nikogo nie ma z Polski, chcielibyśmy kogoś pozyskać, ale nie ma chętnego – żalowała.

Wicemarszałek Sejmu i przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk tłumaczył, że powodem jest sprzeciw wszystkich polskich partii politycznych. – Nie ma z naszej strony zaufania do Centrum, bo Niemcy dzisiaj nie wykonują żadnego wysiłku, aby pokazać jak wygląda prawda historyczna. Natomiast wkładają dużo energii w te wątki historyczne, które mogą wypaczyć wiedzę Niemców o tym, czym była II wojna światowa. Chodzi o określenie odpowiedzialności i sprawczości za wojnę - mówił. Zapewniał, że już wiele konfliktów rozpoczęło się od budowania pomników pamięci, które w rękach polityków stawały się orężem.

czytała esa